

serdecznych słów pociechy. Ja
Go tak lubię... lecz coś z tego,
obowiązek nakazywał inaczej...
Oprzeć się musiałam wielkiej poku-
sie, poprzestając na wypowiedzeniu
kilku wyrazów bez swiątku i
podania Mrs. Szki, która, jak ujad
w swej szynce Stornie i szczywny.
na niej lekki pocałunek wyszeptaj
chłodno „dziękuję”.

Reszta wieczoru naturalnie był
smutny, choć w miarę czasu mu-
możesz się tego się nieco polepszał, dopiero
znow przed samym odejściem odewał
się: „Tout est fini” na co ja odpowie-
działam: „Tout va bien”. Tuż przed
kolem Non. wabięła do kwadrans,

szynce potoczył się piernik
i starożytny chustka pot z czoła wstał
szybko i zagrążył się zębną szczyt
chłodny pocałunek na mojem rękę.
Na schodach spotkał się z moim
Ojcem, który wracał od Grybowskich,
i w rozmowie z Nim nie znać
było podobno wcale przygnębienia.
Niewiem więc jak Go teraz sądzić.
Czyby przedemną udawał... Ale
nie! Do tego stopnia satuki
aktorskiej nie posiada! Lecz
Go przecież tak dawno i nigdy
Go nie stałam na komedji, nie
mieszam tu polityki, bo z tą kar-
dy obermany być powinien. Może
więc Maurice przyjmuję na razie
szczywnie tak silnie wszelkie